

# **Podróż po Polsce Ksawerego Pruszyńskiego i Sztafeta Melchiora Wańkowicza, czyli o dwóch odstonach kraju**

Brigitte Gautier\*

DOI 10.24425/rl.2024.153195

**ruch literacki** • R. LXV • 2024 • Z. 5 (386) PL • **nie tylko reporter – o Melchiorze Wańkowiczu**

zeszyt pod red. Olgi Płaszczewskiej i Macieja Urbanowskiego

(Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego)

PL ISSN 0035-9602

Melchior Wańkowicz

18 czerwca 1950

Drogi Panie Jerzy

Jestem wstrząśnięty śmiercią Ksawerego. Jest to dla mnie urwanie książki życia, na której dalsze ciągi z pasją czekałem. Żył z regimów, które kopał i którym imponował tym kopaniem, ale te chwytły na długo by nie starczyły w tamtej rzeczywistości, i ciekaw byłem, jak to się rozegra. Następnie ciągle nie wiedziałem, jaką miarą będzie się go sądzić finalnie. Talent był, co tu gadać – świetny. Mówiłem to zawsze, nie dlatego, że teraz umarł. Załatwiano go łatwym słowem – brak charakteru. Robił szereg świństw, które niejednokrotnie odczułem na własnej skórze. Był wcieleniem nielojalności i pazer-

\* Brigitte Gautier – dr hab., France Maître de conférences-HDR, Université de Lille, ALITHILA EA 1061.

ORCID: 0009-0009-3238-636X



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

ności na pieniądze i lubił intrygę. Ale przed tym wszystkim – miał wściekłą chłtonność życia. Jej właściwie wszystko poświęcał i nią wszystko w sobie rozgrzeszał.<sup>1</sup>

W tym prywatnym liście do Jerzego Giedroycia Melchior Wańkowicz, wówczas jeszcze mieszkający w Stanach Zjednoczonych, podsumuje swój stosunek do Ksawerego Pruszyńskiego, który zginął pięć dni wcześniej w domniemanym wypadku samochodowym. Wyraża podziw dla pisarza, z którym mógł się różnić w ocenie pewnych zjawisk. Jego *Sztafeta* (1939) stanowi ciekawy kontrapunkt do *Podróży po Polsce* (1937) Pruszyńskiego. U źródła obu tych ambitnych dzieł leży niewątpliwie książka Konrada Wrzosa, ówczesnego znanego reportera z prestiżowego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (IKC), pt. *Oko w oko z kryzysem*, wydana w 1933 roku. Jej autor jeździ lub lata po całym kraju, aby śledzić konsekwencje kryzysu gospodarczego z 1929 roku w polskich miastach i rodzinach. Jego bolesnym skutkiem jest bezrobocie zarówno w mieście, jak i na wsi, gdzie dochodzi jeszcze przeludnienie. Inflacja daje się odczuć wszystkim, od Albrechta Radziwiłła, potężnego właściciela ziemskiego, do robotników na Śląsku. Niestrudzony reporter domaga się działań od ministrów i od prezydenta Ignacego Mościckiego. Apeluje o zwiększenie eksportu i o utworzenie funduszu pracy na rzecz robót publicznych dla bezrobotnych. Podnosi on ciekawy wątek: „Napisać o nafcie czy o cukrze, o kampaniach reklamowych o cukrze i braku kampanii prasowych o wygórowanej cenie cukru”<sup>2</sup>. Wiadomo, że istnienie karteli w ówczesnej Polsce blokowało obniżenie cen<sup>3</sup>. Pamiętamy też, że Wańkowicz zrobił fortunę wymyślając hasło „Cukier krzepi” właśnie dla kampanii reklamowej produktu. Wrzos alarmuje: „[...] chciwość zrodziła wojnę, chciwość zrodziła kryzys”<sup>4</sup>. Trzy lata później najgorsze niby minęło, ale od marca do maja 1936 roku kraj jest ogarnięty niepokojami społecznymi, które są *de facto* konsekwencjami kryzysu. Reporter Pruszyński postanawia udać się do Lwowa, do Łodzi, na Rzeszowskie, po zamieszkach, które tam nastąpiły. Jeździ z wolą zrozumienia, jak do nich doszło i czy problemy nadal występują. Gdy w 1938 roku Wańkowicz wkracza do akcji, czyni to niewątpliwie na zamówienie rządowe, może nawet ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, aby sprzeciwić się ogólnej krytyce władzy i reklamować nadzieję, jaką stanowi Centralny Okręg Przemysłowy (COP). Uznany spe-

1 J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945–1963*, wyboru dokonała i wstępem opatrzyła A. Ziółkowska-Boehm, przypisy opracowali A. Ziółkowska-Boehm i J. Krawczyk, Warszawa 2000, s. 158.

2 K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem. Reportaż z podróży po Polsce*, przedmow K. Koźniewski, Warszawa 1985, s. 333. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1933 roku w warszawskiej księgarni F. Hoesicka.

3 Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 1999, s. 169.

4 K. Wrzos, *Oko w oko z kryzysem*, s. 345.

cialista od reklamy wydaje się być przekonany do tego projektu gospodarczego. Na samym wstępie książki słowa uroczystego podziękowania prezydentowi Mościckiemu i ministrowi Kwiatkowskiemu brzmią trochę snobistycznie, choć może Wańkowicz próbuje w ten sposób uwiarygodnić swój materiał oparty na wiarygodnych źródłach.

Wańkowicz i Pruszyński dobrze się znają. Współzałożyciel wydawnictwa Rój wydał ponownie *Palestynę po raz trzeci* w 1936 roku, właśnie *Podróż po Polsce* w 1937 roku, tuż przed wydaną w tym samym roku relacją *W czerwonej Hiszpanii*. Rozgłos *...Hiszpanii* przesłonił *Podróż...*, która nie została już tak obficie recenzowana. W pewnej mierze *Sztafeta* jest także próbą załagodzenia wydźwięku *Podróży...* Obaj panowie zwiedzają jednak inne polskie zakątki. W przypadku Pruszyńskiego to raczej Polska B: Polesie, Wołyń, lwowskie i Polska niepokojów społecznych: łódzkie, radomskie. Z kolei Wańkowicz jeździ na Śląsk, do Polski A i do COP-u. Odczytanie intencji autorów wydaje się istotne. Pruszyński tak to wyraża: „Polskę w stanie stawania się, Polskę rozdroży możliwości, Polskę, która zamiera, i Polskę, która rośnie, Polskę rzeczy złych i dobrych, ale zawsze Polskę rzeczy nowych, pragnąłbym jak najściślej zawrzeć w tym cyklu”<sup>5</sup>. Rytm narracji i ujęcie kinematograficzne opisanych scen stanowią o stylu autora, który dostrzega niejednoznaczności i złożoności zjawisk. Wańkowicza ma inne ambicje: „W ten sposób powstała książka wybiegająca znacznie poza granice COP-u, książka, w której odbiła się chwila, jaką przeżywamy – dwudziestolecie naszego bytu niepodległego – na tle przeszłości i planów na przyszłość. [...] Błędy nie dyskwalifikują pracy”<sup>6</sup>. Należy tym samym promować ważny etap rozwoju, jaki stanowi COP i zwalczać krytyki dotychczasowej polityki gospodarczej rządu. Ujmiemy to zagadnienie, omawiając sukcesywnie oddzielne miejsca ówczesnej Polski, które nam pokazują reporterzy i odrębne skojarzenia, pobudzane w nich przez te same miejsca.

## **Z różnych wyborów reporterskich wynikają obrazy dwóch różnych krajów**

Wańkowicz uderza z wysokiego tonu i spod jego pióra wychodzi opis rewolucji przemysłowej Polski, podparty licznymi cytatami *Wiatru od morza* (1922) Stefana Żeromskiego, co nadaje wymiar bojowy jego tekstowi i sugeruje walkę z obcymi. Zresztą w recenzji z 1932 roku Pruszyński określił opowieść Żeromskiego jako „[...] pochod zdobywczy Polaków przez zie-

5 K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*, Warszawa 2010, czwarta strona okładki.

6 M. Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, wstęp B. Brzostek, posłowie A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2012, s. 13, 15.

mie piastowskie”<sup>7</sup>. I *Sztafeta* jest nowym pochodem przez nowe ziemie. Energia właściwa obu pisarzom i młodemu krajowi występuje w obu książkach, ale z wyraźnie sprzeczną wymową. W *Podróży po Polsce* energia jest siłą destrukcyjną ludzi, wyrażoną np. w zniszczeniach dokonanych we Lwowie podczas demonstracji. Tam następują „fala nędzarska”, „fala władzy”, „fala społeczna”, „pochód ruski”. Występuje także w pokazie siły korporantów na Jasnej Górze podczas ślubowania młodzieży akademickiej 24 maja 1936 roku. Ich oddziały dosłownie torują sobie drogę do przodu zgromadzenia. Znacząca jest scena ich niemej walki z prymasem Augustem Hlondem, tak jak ją widzi Pruszyński, i do której dopisuje coś, co, trzymając się konwencji filmowej, wszechobecnej w jego reportażach, można nazwać ścieżką dźwiękową. Domniemany dialog dotyczy antysemityzmu, który kardynał potępiał publicznie na początku 1936, dodając, że jest to „importowana z zagranicy ideologia”<sup>8</sup>.

W *Sztafecie* energia jest siłą pozytywną żywiołów, szczególnie wody i ziemi: morza, Dunajca, Wisły, innych rzek. Ale są to żywioły ujarzmione przez budowanie portu w Gdyni, zapory w Rożnowie, prace melioracyjne w rzekach i docelowo na Wiśle, aby stworzyć alternatywną drogę handlową po kraju. Ta siła bywa nowoczesna, a więc mechaniczna, elektryczna i jest w stanie wykreować zakłady przemysłowe, a nawet całkowicie nowe miasto: Stalową Wolę. Autor nie omieszka się rozwozić na temat tej symbolicznej nazwy. Jednakże siła jest przyjazna bo opanowana, kontrolowana: „Ogarnia nas podziw dla geniuszu ludzkiego, kiedy uświadamiamy sobie, że jesteśmy w centrum dyspozycyjnej potwornej siły, która na przestrzeni wieluset kilometrów i w Warszawie samej będzie poruszała dziesiątki tysięcy warsztatów, ogrzewała i świeciła”<sup>9</sup>. Energią dodatkową jest ta twórcza inżynierów, wysoce ceniona przez autora, który przy okazji oddaje hołd dwóm inżynierom u władzy: prezydentowi Mościckiemu i ministrowi Kwiatkowskiemu. Poza tym ludzie są wyjątkowo nieobecni albo ledwo narysowani w *Sztafecie*. Małym wyjątkiem są Białorusini, których autor określa mianem Holendrów z uwagi na ich korzenie i których chwali za umiejętności budownicze. Wątek białoruski pojawia się raz jeszcze w passusie o reakcjach czytelników, chwalaących autora w swoich listach. Dochodzi polityczny komentarz, rzadki u autora-państwowca: „Ten Krzywiec, tak jak i Monicz, tak i Maszara, siedział już w więzieniu za zadawanie zbyt wielu pytań. Ale wszyscy oni mają czujące serca i myślące głowy”<sup>10</sup>. Uwzględni-

7 K. Pruszyński, *Gdańsk czeka nas*, „Bunt Młodych”, 1932, nr 29, [w:] *Publicystyka. Tom 1. Niezadowoleni i entuzjaści: 1931–1939*, wybór G. Pyka i J. Roszko, komentarz D. Kołodziejczyk, Warszawa 1990, s. 67.

8 W. Roszkowski, *Historia Polski, 1914–2001*, Warszawa 2002, s. 75.

9 M. Wańkiewicz, *Sztafeta*, dz. cyt., s. 306.

10 Tamże, str. 316.

szy represje stosowane przez sanację w stosunku do Białorusinów, odsiadanie wyroku aż tak nie dziwi czytelnika. Jednocześnie w tekst Wańkowicza wpisana jest pewna nobilitacja Białorusinów przez zacytowanie absurdalnego i bezprawnego oskarżenia oraz chwalenie ich inteligencji i wrażliwości. Jakby Wańkowicz żywił taką samą słabość do swoich „krajaków” białoruskich, jak Pruszyński do ukraińskich.

W *Podróży...* ludzie są zindywidualizowani. Niektórzy występują jako pośrednicy między autorem a poznaną rzeczywistością, pozwalają jemu i czytelnikom ją odkryć, stają się gwarantem prawdziwości relacji. Ożywiają ją tym bardziej, że są przeróżni, jak działacz narodowy z Łodzi, młody ksiądz w Mikaszewiczach, właściciel „galerii obrazów” na Polesiu, adwokat Kloc w Rzeszowie, pastuch Rodion na Wołyniu... O ile Wańkowicz chwali miasta nowego przemysłu: Sandomierz, Stalową Wolę, Mościce, o tyle Pruszyński pochyla się nad poleskimi wsiami, czy nieco podupadłymi miastami jak Lwów, który „się nie buduje”<sup>11</sup>, albo Łódź, gdzie „Eldorada kalkulowano na inne płace robotnicze, płace, które nie przyszły lub odeszły”<sup>12</sup>, i gdzie „świat robotniczy nie doszedł do swojej ziemi obiecanej albo zastał ją przez innych zajęta”<sup>13</sup>. Należy podkreślić, że obaj autorzy w jakiś sposób odnoszą się do *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta – która miała być reportażem – i do jej przewrotnej wymowy. Każdy z nich widzi zarys potencjalnego mitu w poznanych miejscach. Pruszyńskiego zajmują problemy społeczne, szczególnie mniejszości narodowych: Białorusinów, Żydów i Ukraińców. To pozwala ich przedstawiać w normalnym świetle, jako zwykłych ludzi, nieraz skrzywdzonych, a nie w złowrogim kontekście, jako np. terrorystów. Autor ma żal do sfer rządowych za nadmiar wojskowych w rolach ministrów, za biurokrację i korupcję. W *Prawie do Wołynia* zarzuca władzy, że nie potrafi prowadzić sensownej polskiej polityki kulturalnej w województwie. Na domiar złego dostrzega regres w stosunku do początku lat 30., gdy nauka języka ukraińskiego i powstawanie spółdzielni świadczyły o pewnej otwartości, o pewnych możliwościach. Państwo polskie kojarzy się teraz tylko z napływem urzędników, żołnierzy, kolonistów i nauczycieli, i nie zatrudnia miejscowych, ukraińskich inteligentów. Tym tekstem kończy się książka, bo sprawa ojczystego Wołynia, choć okrojonego po traktacie w Rydze w 1921 roku, jest bliska Pruszyńskiemu. Ma prawdopodobnie nadzieję, że *Prawo do Wołynia* najmocniej utkwi w myśli czytelników i sprowokuje ich reakcje.

Reporter sprawdza stereotypy i uprzedzenia, które doprowadziły do zabójstw w Przytyku i do błędnego obrazu społeczności w Horodnie. W tych dwóch wypadkach wybiera postępowanie prawnicze. Należy skonfronto-

<sup>11</sup> K. Pruszyński, *Podróż*, dz. cyt., s. 15.

<sup>12</sup> Tamże, s. 33

<sup>13</sup> Tamże, s. 32.

wać wypowiedzi, sprościć błędy i kłamstwa. Jednakże w obu reportażach niewątpliwa jest krzywda poczyniona Żydom, a autor w tych i w innych wypadkach ocenę zostawia czytelnikom, co wzmacnia wymowę artykułów. Mimo wszystko obraz Polesia nie jest wyłącznie negatywny: w Mikaszewiczach powstanie fabryki zaowocowało skromnym dobrobytem dla ludności. Pruszyńskiego wrażliwość na ludzką krzywdę odnajduje inną dyskryminowaną warstwę: najbiedniejszych robotników i bezrobotnych.

„Żółty człowiek” teraz jest w Łodzi. Tu dalej jest „żółtym człowiekiem”. Chodzi wokół fabryk nie dla niego, pracy nie dla niego, praw nie dla niego, organizacji nie dla niego. Z wolna zaczynają się w nim budzić przebłyki, że jest osobną, inną klasą.<sup>14</sup>

Wańkowicz operuje inną poetyką. Jak sam przyznaje, jego *Sztafeta* jest „gospodarczo-romantyczna”<sup>15</sup> a nie pozytywistyczna, bo zakłada poryw duchowy, entuzjazm. W swojej recenzji książki Wańkowicza Pruszyński wspomina nawet o jej epickim duchu. Tak mocny jest pewien gigantyzm i zachwyt nad nim w *Sztafecie*, że czytelnik odnosi często wrażenie, że po budowie piramid i katedr powstawanie COP-u, mimo, iż dopiero się rodzi, jest trzecim najważniejszym osiągnięciem ludzkości. Retoryczne umiejętności autora nie ulegają wątpliwości, o czym świadczy np. następująca antyteza: „Rozpoczęto budowę w 1936 i obecnie na miejscu, gdzie kumkały żaby, wznosi się 115 000 metrów przestrzennych zabudowań, do których doprowadza trzykilometrowa bocznica”<sup>16</sup>. Pomimo deklarowanego romantyzmu, Wańkowicz lubi podawać liczby i wchodzić w szczegóły techniczne. Zdaje się, że sam zachwycony świeżo poznanym mechanizmem, pragnie dzielić się z innymi swoją wiedzą. Propaganda sukcesu leży u serca książki i autor rzeczywiście lubi poznawać oraz uczyć. Ocen zaś nie zostawia czytelnikom. COP ma dać nadzieję opinii publicznej i w ten sposób uwiarygodnić się w jej oczach. Pod tym względem *Sztafeta* pełni taką samą rolę jak tony wlanego betonu i stanowi fundament intelektualny nowej, bezpiecznej i rozwiniętej Polski.

Nasi wytrawni reporterzy nie są jednowymiarowi, u każdego znajduje się opis województwa, który kontrastuje z resztą artykułów. U Wańkowicza taką rolę odgrywa Śląsk, którego zasoby węgla leżą zbyt blisko niemieckiej granicy, i jest antytezą COP-u, którego lokalizacja została wybrana ze względu na zagrożenie wojną z Zachodu. Ponadto, w stosunku do powstającego trójkąta energii i nadziei, Śląsk uosabia ciemności i podziemne piekło: „Im dalej się idzie, tym chodniki robią się czarniejsze, niższe i węższe, tym bardziej żywiół węgla nasuwa się na człowieka, który się czuje jak miętko-

<sup>14</sup> Tamże, str. 42.

<sup>15</sup> M. Wańkowicz, *Sztafeta*, dz. cyt., s. 187.

<sup>16</sup> Tamże, s. 229.

ciały, pełzający, nieopancerzony robak”<sup>17</sup>. U Pruszyńskiego poznańskie od- staje od pozostałych opisanych regionów tym, że jest oazą sukcesu gospo- darczego i zgody społecznej.

## **Z tych samych wyborów reporterskich wynikają różne odczucia**

Okazuje się, że obaj panowie zwiedzają te same dwa miejsca, poczynając od Rożnowa, gdzie się buduje tamę, aby uporządkować bieg Wisły, dać pracę miejscowym bezrobotnym rolnikom i dostarczyć elektryczność lokalnej spo- łeczności. Inicjatywa wpisuje się w ogólną politykę przewyciężenia kryzysu, analogiczną np. z ożywieniem rolniczym i przemysłowym Tennessee Valley Authority w 1935 roku w Stanach Zjednoczonych. Obaj nasi recenzenci Rożnowa zgadzają się co do potrzeby inwestycji, aby zatamować powódzie i wynikające z nich zniszczenia gospodarcze, i wprowadzić tańszą energię elektryczną do domów i do fabryk. W sposób szczegółowy Pruszyński przed- stawia hierarchię społeczną panującą na budowie, zróżnicowane odczucia pol- skich i cudzoziemskich pracowników. Wskazuje zaistniałe możliwości awansu społecznego, także dla najbiedniejszych z nich, mianowicie Białorusinów.

Dziś pod Rożnów ten człowiek przyszedł sam. Oszczędza w sposób najbardziej drakoń- ski i najbardziej heroiczny w świecie. Nędzarz jako człowiek i nędzarz jako naród, dobrowolnie nagina się do norm świata opartego na pieniądzu. Ze swymi groszowymi zarobkami staje tu do wyścigu kapitalizacji z Francuzem, Niemcem, Polakiem.<sup>18</sup>

Wańkowicz woli się skupić na drobiazgowym opisywaniu całej budowy i skomplikowanych procesach technicznych, posiłkując się zdjęciami. Spraw robotników prawie nie porusza – co daje bezosobowy obraz, jakby maszyna zapanowała nad tym światem i z niego wyrzuciła żywe istoty. Autor nie wspomina ani o dyrektorze i inżynierach francuskich Rożnowa ani o francusko-polskiej spółce, która jest inwestorem obiektu. Choć potrafi przeciwstawiać francuską gospodarność polskiej lekkomyślności:

Opowiadał mi pewien nasz finansista, że kiedy gościowi z Francji z dumą pokazywał jakieś nadzwyczajne podwójne drzwi do swego gabinetu, biurko jak boisko sportowe i przylegający salonik skomponowany z najwymyślniejszą prostotą, Francuz melancho- lijnie zauważył:

– My na to nie mamy środków, bo je wam pożyczamy.<sup>19</sup>

<sup>17</sup> Tamże, s. 218.

<sup>18</sup> K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*, dz. cyt., s. 120.

<sup>19</sup> M. Wańkowicz, *Sztafeta*, dz. cyt., s. 294.

W rozdziale o nafcie Wańkowicz podkreśla wszechobecność kapitału zagranicznego samym zestawieniem czterech największych firm sektora. Kapitał polski występuje tylko w jednej, do spółki z żydowskim. Ale może chodzi właśnie o to, aby sukces Roźnowa pokazać jako wyłącznie polski, a koncentrację w przemyśle naftowym jako niebezpieczny monopol zagraniczny?

W przypadku Roźnowa widać jednak osobne spojrzenia autorów. Pruszyński patrzy na terazniejsze warunki, Wańkowicz w przyszłość: liczy na rozruch przemysłu i gospodarki, które dadzą pracę i mieszkanie ludziom. Słowo bezrobotni prawie nie pada u niego, choć to oni są adresatem budowy COP-u, a tylko dyskretnie wspomina o dziewięciomilionowej nadwyżce rąk do pracy. Praca i wysiłek mają być same w sobie celami.

Drugim wspólnym miastem reporterów jest Rzeszów. *Sztafeta* promuje go, na równi z innymi miastami COP-u, jako już tętniący życiem nowych zakładów PZL-u i Cegielskiego. Nie wspomina o żadnych problemach, bo potencjalny sukces gospodarczy zasłania wszystko. *Podróż...* pokazuje Rzeszów jako byłe miasto garnizonowe, senne i upadłe, ze starym imponującym zamkiem, zajętym przez administrację i więzienie. Perspektywa staje się bardziej klarowna, bo polityczna, gdy się okazuje, że Pruszyński przyjechał do Rzeszowa, aby zobaczyć święto ludowców, które ma się odbyć następnego dnia, 15 sierpnia. Wspomina przy tym o Nowosielcach na Rzeszowszczyźnie, gdzie 26 czerwca zebrało się z inspiracji Stronnictwa Ludowego około 200 000 chłopów<sup>20</sup>, występujących z żądaniami wobec rządu. Reporter pragnie być przy narodzinach partii, która „chce władzy” i może zmienić układ sił w Polsce.

Ludzie ci znają zagranicę lepiej niż niejedyn inteligent. Znają ją głębiej. Wielu z nich spędzało całe lata w Niemczech, wielu powróciło z Ameryki, wielu mieszkało we Francji. Daje to zapas obserwacji, których nie da nikomu już ani bona zagraniczna, ani nawet lektura, nawet wycieczka „Orbisu”. Gruntowna znajomość z dołu.<sup>21</sup>

Ciekawy wątek obu opisów Rzeszowa dotyczy pomnika Leopolda Lisa-Kuli, oficera, który zginął w 1919 roku na wojnie przeciw bolszewikom. 15 sierpnia jest jednocześnie świętem ludowym i rocznicą decydującego zwycięstwa. W tekście Pruszyńskiego, syn chłopski Lis-Kula staje się metonimią wszystkich chłopskich synów poległych na tej wojnie, aby Polska mogła przetrwać. To sugestia, że za taką poniesioną ofiarę chłopci mają uzasadnione prawo do żądania władzy. Danina krwi nakłada obowiązki

<sup>20</sup> H. Wereszycki, *Towards Total Dictatorship (1931-1939)*, [w:] A. Gieysztor, S. Kieniewicz, E. Rostworowski, J. Tazbir, H. Wereszycki, *History of Poland*, Warszawa 1979, s. 597.

<sup>21</sup> K. Pruszyński, *Podróż po Polsce*, dz. cyt., s.100.

na żyjących, co pod koniec zostaje podkreślone cytatem Friedricha Eberta mówiącego księciu Badeńskiemu „[...] ja dla Niemiec dałem dwóch moich synów”<sup>22</sup>.

W inscenizacji Wańkowicza pomnik ukazuje się na końcu reportażu, w świetle reflektorów, i przypomina mu rzeczywistego człowieka, którego poznał: „Ten chłopaczek rzeszowski przyniósł nam jasny uśmiech, wolę zwycięstwa i świadomość rozkazu [...] jak znak, wysoko na cokole tkwi idący do ataku Lis”<sup>23</sup>. Ocena wydaje się trochę oschła, bo „świadomość rozkazu” implikuje, że Lis był gotów na ofiarę życia, i nic mu się nie należy z tego tytułu. Ponadto, pomnik idącego do ataku jest skojarzony i redukowany *de facto* do potrzebnego ataku gospodarczego, aby kraj poszedł do przodu. Zazwyczaj Wańkowicz ściśle rozdziela tematycznie rozdziały swej książki. Tutaj, jakby z poczucia niedosytu, następny rozdział rozpoczyna w taki sposób: „Młodzi chłopcy w wieku Lisa-Kuli teraz mają inne niż on zmartwienia. [...] Budują tę rzeczywistość, którą tamci wywalczyli”<sup>24</sup>.

Życie dopisało znaczącą puentę do tych dwóch zapisków. W 1940 roku Niemcy wysadzili pomnik Lisa-Kuli, tylko głowę udało się ukryć i ocalić. Po wojnie nie było możliwości wzniesienia na nowo pomnika żołnierzowi wojny przeciwko Sowietaom. Dopiero w 1992 roku, 60 lat po pierwszej inauguracji, stanął nowy pomnik Lisa-Kuli, w tym samym miejscu co poprzedni. Świadczy to dobitnie o znaczeniu symbolu dla społeczności<sup>25</sup>.

Nasi autorzy są świadomi najistotniejszego może problemu społeczno-gospodarczego, poruszonego mniej otwarcie przez Wańkowicza. Polsce jest potrzebny ogromny wysiłek inwestycyjny, aby zapewnić pracę 9 milionom ludzi, którym nawet droga na emigrację została zamknięta. Żaden z nich nie wymienia antykoncepcji czy aborcji jako środka przeciwko przedludnieniu, choć głośne publikacje Tadeusza Boya-Żeleńskiego na ten temat: *Piektó kobiet* i *Jak skończyć z piekłem kobiet* datują się na lata 1930 i 1932. Pruszyński jako zdeklarowany katolik nie potrafi nawet o tym myśleć, a Wańkowicz może nie chce się narazić Kościołowi.

Z niewiadomych trochę powodów Wańkowicz podejmuje polemikę ze szkołą krakowską, którą obwinia za ponurą wizję dziejów Polski. Wyznacza nowy optymistyczny kierunek, sztydząc z jej obyczajów: „Pokajaliśmy się, wyszliśmy z kościoła i chcemy żyć i radować się życiem”<sup>26</sup>. Natomiast Pruszyński, pozostający pod pewnym wpływem szkoły krakowskiej, korzystnie odbiera książkę kolegi, ale już mniej optymistycznie widzi własny kraj w niej

22 Tamże, s. 103.

23 M. Wańkowicz, *Sztafeta*, dz. cyt., s. 130.

24 Tamże, s. 132.

25 *Podkarpacka Historia*, <https://www.podkarpackahistoria.pl/> (dostęp: 17.09.2023).

26 K. Pruszyński, *Podróż...*, s. 541.

przedstawiony. Daje temu wyraz w recenzji zatytułowanej *Kuligiem pana Melchiora*.

Zaczyna ją pochlebnie i zabawnie: „[...] pielgrzymi król-mag reportażu przedziera się przez koksownie i katalizatory i suwnice i kauczuki syntetyczne z ziemniakami, wykazy i wykresy i statystyki”<sup>27</sup>. Około dwóch trzecich recenzji zajmuje wystawianie *Sztafety* i jej autora, choć miejscami prześwieca ironia, zwłaszcza w metaforze kuligu, która wybija się w ostatniej części recenzji. Wystarczy, że Pruszyński, sam szlachcic, a więc znawca tematu, przypomina, iż trasę kuligu wybierało się zazwyczaj odwiedzając najbogatsze dwory, gdzie najlepiej dawano jeść i gdzie były najpiękniejsze kobiety. I zarzuca Wańkowiczowi podobny wybór w przypadku *Sztafety*. Wytyka mu w dodatku, że omieszkał porównać Polskę z innymi krajami, które miały podobny start po pierwszej wojnie światowej.

Podtrzymując tę samą metaforę kuligu, można by jednak uznać, że obaj panowie są dwoma końmi tego samego zaprzęgu. Gdy Wańkowicz podkreśla rozmach, zapał, postęp, zmiany, Pruszyński pokazuje ciężar stereotypów, biurokratycznych przeszkód i wstecznych mentalności, które hamują rozwój. Niezależnie od tego co ich dzieli, obaj autorzy mają identyczny cel, mianowicie ustalenie prawdy o własnym kraju i okazanie rozwiązań do stworzenia gospodarczej i politycznej niezależności. O ile Pruszyński jest dziennikarzem interwencyjnym, który sygnalizuje punkty zapalne, o tyle Wańkowicz jest dziennikarzem propagandowym, który ma zachęcić do wysiłku na rzecz przemian. Samo słowo „sztafeta” odnosi się do zespołu ludzi, który ma zapewnić cały bieg (w tym wypadku niepodległość i niezależność), ale w języku wojskowym oznacza także łącznika, który ma zapewnić komunikację między dowódcami (w tym wypadku pomiędzy rządem a opinią publiczną). Jako człowiek stojący blisko władzy, który podejmuje się właśnie roli łącznika, Wańkowicz jest w stanie prawidłowo oceniać sytuację polityczną, choćby na końcu książki:

Nie możemy kopiować wzorów niemieckich czy moskiewskich, czy włoskich. Tęsknimy do tej siły, jaką przez to zgłajchsztaltowanie tamte społeczeństwa osiągnęły, bo wiemy, że zginiemy, jeśli nie będziemy silni. Ale liczymy się z polskim zamiętaniem wolności i widzimy, że nie ma innej drogi, jak kontynuować tę, którą szedł Piłsudski: wąską granicą pomiędzy siłą państwa a wolnością obywatela.<sup>28</sup>

Gwoli prawdy należy dodać, że po śmierci Józefa Piłsudskiego wąska granica się zatarła i nastały czasy, w których było więcej siły niż wolności.

<sup>27</sup> Tenże, *Kuligiem pana Melchiora*, „IKC Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 10, s. VIII-X.

<sup>28</sup> M. Wańkowicz, *Sztafeta*, dz. cyt., s. 540.

W czasie wojny role autorów się odwróca, ponieważ Pruszyński zostanie propagandzistą polskich sił zbrojnych i rządu Władysława Sikorskiego. Napisze książki natychmiast tłumaczone oraz wydawane po angielsku: *Polish Invasion* i *Poland Fights Back* (1941) i *Russian Year* (1944). Z kolei *Droga wiodła przez Narvik* (1941) Pruszyńskiego oraz *Bitwa o Monte Cassino* (1945) Wańkowicza są bezpośrednimi świadectwami z pola bitwy, z których wylewa się głębokie pragnienie obu autorów, aby wojenny wysiłek Polaków wpisać już nie do kroniki, a do historii.

Brigitte Gautier

Université Charles-de-Gaulle, Lille III, France

[HTTPS://ORCID.ORG/0009-0009-3238-636X](https://orcid.org/0009-0009-3238-636X)

## Two vistas of Poland: Ksawery Pruszyński's *Podróż po Polsce (Travelling in Poland)* and Melchior Wańkowicz's *Sztafeta (A Rally Race)*

### Summary

This article compares two socio-economic literary documentaries about interwar Poland featuring Poland A and B (i.e. the better developed Western part and the underdeveloped Eastern part of the country) and the COP (Central Industrial District). The books present the reader with two very different pictures of Poland: one is a portrait of a poor country stuck in crisis, the other a vision of country on the path of dynamic growth. The contrast, one might assume, reflects the character and the geographical position of the places the authors chose to visit (e.g. Wolhynia in the east and the industrial Łódź in the west). The only places visited by both are Rożnów i Rzeszów. Surprisingly, their portraits of are hardly similar, although, objectively, they should be. So the difference must be attributed to the style and sensitivity of either author. In the end, though, their visions are complementary and offer us some truth about the interwar Republic of Poland. At the same time they alert us to the nature of the Polish literary reportage.

### Key words

20th-century Polish literature – travelogues – literary reportage – propaganda – people and places in interwar Poland – Ksawery Pruszyński (1907–1950) – Melchior Wańkowicz (1892–1974)

### Słowa kluczowe

Polska międzywojnia, reportaż interwencyjny, reportaż reklamowy, Ksawery Pruszyński, Melchior Wańkowicz, COP, obraz Wołynia, obraz Łodzi, mniejszości narodowe, Leopold Kula-Lis

## Bibliografia

- Giedroń Jerzy, Wańkiewicz Melchior, 2000, *Listy 1945–1963*, wyboru dokonała i wstępem opatrzyła Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przypisy opracowali A. Ziółkowska-Boehm i Jacek Krawczyk, Warszawa.
- Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy, 1999, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa, s. 169.
- *Podkarpacka Historia*, <https://www.podkarpackahistoria.pl/> (dostęp: 17.09.2023).
- Pruszyński Ksawery, 1939, *Kuligiem pana Melchiora*, „IKC Kurier Literacko-Naukowy” 1939, nr 10, s. VIII–X.
- Pruszyński Ksawery, 2010, *Podróż po Polsce*, Warszawa.
- Roszkowski Wojciech, 2002, *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa.
- Wańkiewicz Melchior, 2012, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, wstęp Błażej Brzostek, posłowie Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Warszawa.
- Wereszycki Henryk, 1979, *Towards Total Dictatorship (1931–1939)*, [w:] Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Emanuel Rostworowski, Janusz Tazbir, Henryk Wereszycki, *History of Poland*, Warszawa.
- Wrzos Konrad, 1933, *Oko w oko z kryzysem*, Warszawa.